„IMBRAMOWICZANKA"

JEDNODNIÓWKA
ZWIĄZKU B. UCZENIC SZKOŁY ROLNICZEJ SS. NORBERTANEK
W IMBRAMOWICACH.

Nr 1/1934. | CZYŃ DOBRZE! | Rok IV.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dzieląc się z Wami w duchu opłatkiem, życzymy, żeby pokój i wesele, które są charakterystyczną cechą świąt Bożego Narodzenia zagościły w sercach i rodzinach Waszych, a przez Was promieniowały na jaknajwiększą ilość dusz: bądźcie roznosicielkami uśmiechu Bożej Dzieciny!

Myśli przedświąteczne.

„Gotujcie drogi Pańskie!" tak woła do was Kościół w tym czasie adwentowym, zachęcając was do przygotowania się na godne przyjęcie Dzieciątka Bożego.

Ale któż dzisiaj słucha głosu Kościoła? bezbożność i zimna obojętność zalewają świat, a Pan Jezus znowu jest narażony na to, że miejsca dla niego nie będzie, gdy przyjdzie „do swoich".

Tem bardziej więc wy, Imbramowiczanki i Sodaliski, powinnyście pomyśleć o tem, jak przygotować u siebie i swoich, ciepły i jasny kącik dla Bożej Dzieciny. Kto ma młodsze rodzeństwo, albo już dzieci własne, niechże je nauczy jak mają zawczasu serduszka swoje odpowiednio przygotować. Niech je rozgrzeją świętem pragnieniem, niech je rozjaśnią świętem weselem, niech przyozdobią zawczasu drobnemi ofiarkami i małymi aktami cnót domowych.

„Z ust niemowląt doskonałą uczyniłeś chwałę" mówi Pismo święte; dzieci zwykle bardzo są przystępne na takie rzeczy i wiele okazują zapału do takiej pracy duchowej, a nabyte już w dzieciństwie przyzwyczajenie przygotowywania duszy na większe uroczystości pozostanie im na całe życie.

W same święta Bożego Narodzenia opowiedzcie dzieciom zajmująco i barwnie o tem co zaszło w Betleem, aby nietylko o swojej myślały przyjemności, ale duszą i sercem wybiegały na przywitanie Dzieciątka Jezus.

Uczcie je też pamiętać o biednych, samotnych i smutnych lub chorych dzieciach; niech pomyślą nad tem jak im przynieść trochę radości, niech nauczą się znajdować przyjemność w dzieleniu się z bardziej od siebie upośledzonymi, a Pan Jezus przyjmie dla siebie to, co uczynicie Jego ukochanym „najmniejszym“.

Ta apostolska praca nad przygotowaniem „drogi pańskiej“ w duszach dziecięcych, będzie stanowić zarazem najlepsze przygotowanie Waszych własnych serc, bo przyczynicie się do tego żeby Boża Dziecina znalazła ciepłą gościnę nietylko u was ale i w koło was.

Oby się sprawdziło na wszystkich waszych wychowankach, że „przyszedł do swoich“ — Imbramowiczanek — a „swoje“ Go przyjęły!

s. Magdalena.

Przy żłóbku.

1.

Stała Matka najśliczniejsza
Przy żłóbku najradośniejsza,
Gdzie spowite Dziecię.
Rozkosz duszę Jej przejmuje
I wesele w sercu czuje,
Jako nikt na świecie.

2.

O jakże rozradowana
Matka ta niepokalana
Syna Jedynego,
Jakaż w sercu Jej uciecha,
Jak się cieszy i uśmiecha
Do Synaczka swego.

3.

Kto jest, co się z Nią nie cieszy,
Kto do żłóbka nie pośpieszy
W wesołą nowinę?
Kto dziś radość swą powstrzyma
Widząc własnemi oczyma
Pociechy matczyne?

4.

Wśród bydlątek Go złożyła
I od zimna Go okryła.
Ach za ludzkie winy:
Widzi swego maleńkiego
Boga tak uwielbionego
W postaci Dzieciny.

5.

Aniołowie Mu śpiewają
I żłóbeczek otaczają
W bezmiernej radości.
Przy Panience starzec święty;
Milkną słowa, duch przejęty
W zachwycie miłości.

6.

Matko, tyś miłości zdrojem,
Spraw, o niechże w sercu mojem
Miłość twa się wznosi,
Spraw, by serce me pałało
I podobać się musiało
Bogu Chrystusowi.

7.

Święta Matko, spraw to, proszę
Niechaj Syna żłóbek noszę
W sercu mem wyryty.
Twój Synaczek Pan nad Pany,
A tron siankiem ma usłany
Z Nim chce żyć ukryty.

8.

Spraw niech z Nim się współweselę
Z Jezuleńkiem radość dzielę,
Póki życia stanie,
A choć wiele mi brakuje
Dzieciąteczko niech miłuję,
Przez Ziemskie wygnanie.

9.

Wspólność mieć w miłości Twojej,
Ach, nie zawiedź prośby mojej,
Pragnienia mojego!
Panno z panien najjaśniejsza
Bądź mi najmiłosierniejsza:
Porwać daj Małego!

10.

Niech się szczęściem Twem upajam,
Niech nasycam, niech zabawiam
Jakby w szale świętym
Rozpalony, gorejący
I w zdumieniu mem milczący,
A Nim wciąż zajęty.

(z Głosu Karmelu)

Zabawa świąteczna.

Napisać na karteczkach różne cnoty jakich przykład daje nam Dzieciątko Jezus; albo poszczególne dary duchowne jakie pragniemy Mu ofiarować, i wyciągnąć na los szczęścia, co komu wypadnie do praktykowania; po tygodniu można kartki zmienić.

Nasza ankieta.

Imbramowiczanki mają dużo różnych zalet, ale mają także jedną wadę: na ogół są ciężkie do pióra. Nietyle może do pisania listów, bo z tem jeszcze jako tako, ale na odpowiedź na pytania zadane w Gazetce, zebrać im się sztrasznie trudno. Nie wiem jaki jest powód tego, ale zwykle odpowiedzią bywa milczenie. Tym razem jednak było trochę lepiej. Na ankietę ogłoszoną w ostatnim numerze „Imbramowiczanki" przyszło odpowiedzi dwanaście. Na ogólną ilość Imbramowiczanek jest to mało, bardzo mało, ale, jak to mówią: „lepszy rydz jak nic", więc pocieszam się nadzieją, że początek już zrobiony i że będzie coraz lepiej na przyszłość. A tym, które przezwyciężyły wstręt do pisania dziękuję i mogę zapewnić, że sprawiły nam wielką radość, tem więcej, że znalazłyśmy w tych odpowiedziach wiele dobrych, zdrowych i zacnych myśli.. Odpowiedzi Wasze odczytane były na zebraniu środowem i za najlepsze uznano: Janki Rosołówny (ucz. z roku 1932 i 33),

Feli Kwiecieniówny (ucz. z roku 1926), Marysi Zagajewskiej (ucz. z roku 1933) i Sabiny Makowskiej (ucz. z roku 1931), którym równocześnie przesyłamy nagrody.

Co do pierwszego pytania: Czy słusznem jest zdanie, że lepiej należeć do jakiejkolwiek organizacji niż do żadnej i czy Imbramowiczanka może należeć do organizacji nie mających wyraźnej cechy katolickiej — cztery odpowiedzi było potakujące, z tego względu, że sądzą, iż Imbramowiczanka może i powinna innych pociągnąć do dobrego; ośm przeciwnie uważa, że należenie do organizacji niemających wyraźnej cechy katolickiej jest niebezpieczne i że Imbramowiczanka tylko do organizacji katolickiej należeć powinna. Ponieważ niektóre z tych odpowiedzi są bardzo dobrze uzasadnione, więc podajemy je poniżej, zupełnie się z niemi zgadzając, bo praktyka życiowa wykazuje ich słuszność.

Co do drugiego pytania, w sprawie urządzenia zjazdu, wszystkie są za urządzeniem zjazdu dwudniowego, podając przy tem różne drobne myśli i projekty. Chociaż termin ankiety minął, jednak może podane niżej odpowiedzi zachęcą te, które teraz milczały, by przysłały także i swoje zdanie w poruszanych sprawach.

* * *

Czy słusznem jest zdanie, że lepiej należeć do jakiejkolwiek organizacji niż do żadnej i czy Imbramowiczanka może należeć do organizacji nie mających wyraźnej cechy katolickiej?

Powyższe powiedzenie, że „podobno lepiej należeć do jakiejkolwiek organizacji, niż do żadnej“ uważam za nietrafne.

Przypuśćmy taką ewentualność. Jestem zamieszkałą gdzieś na wschodnich kresach. Istnieją tu różne organizacje, ale o charakterze antyreligijnym. Lubię pracować w organizacji i oddaję się tej pracy ideowo, ale z braku istnienia organizacji katolickiej należę do jakiejkolwiek tu istniejącej.

Jestem pewna, że ta organizacja zamiast wywrzeć na mnie wpływ dodatni, będzie wprost szkodliwa, będzie dla mnie trucizną. Dlaczego? — Otóż dlatego, że ja jestem zupełnie przeciwnych zapatrywań niż członkowie tej organizacji, a przytem stanowię mniejszość, wskutek czego moje wnioski, na takiem zebraniu muszą upaść, a co gorsze, nietylko upadną, ale poprostu będę zmuszona przyjąć wszystkie właściwości danej

organizacji, a więc i ujemne. Członkowie takiej organizacji widząc, że nie postępuje zgodnie z ich duchem będą się starali przeciągnąć mię na swoją stronę. Jeśli mam charakter wyrobiony, zostanę przy swoich zapatrywaniach, a wtedy wpływ organizacji na mnie i mój na nią będzie żaden, czyli że szkoda czasu na pracę w niej. A jeśli mam charakter, jak chorągiewka na wieży kościelnej, zmienny, słaby, czyż wytrwam w dobrem należąc do organizacji niekatolickiej? Przeciwnie, wszystkie przekonania tej organizacji przyjmę po jakimś czasie bez wielkich skrupułów, a one zabiją moją duszę, serce i wszystkie szlachetne dążenia. A więc lepiej nie należeć do żadnej organizacji, niż do jakiejkolwiek.

Teraz zachodzi pytanie, czy Imbramowiczanka może należeć do organizacji nie mających wyraźnej cechy katolickiej.

Z powyższych argumentów wynika, że absolutnie nie.

Imbramowiczanka-Sodaliska może należeć do organizacji wówczas, jeśli już zgóry wie, że ta organizacja jest katolicka, że nietylko nie zaszkodzi jej, ale owszem podniesie ją duchowo, wzmocni, uszlachetni. Imbramowiczanka - Sodaliska wszak ma żyć na wzór samej Marji, Matki Boga, wszak powinna świecić drugim przykładem! Tylko ideowa praca w organizacji katolickiej może ją na te tory wprowadzić.

Janina Rosołówna z Wadowic.

Mojem zdaniem jest, że Imbramowiczanki powinny należeć tylko do organizacji katolickich, gdyż w naszej Szkole odebrałyśmy wychowanie oparte na zasadach katolickich.

Młodość ma swoje prawa i lubi wspólnie pracować i wspólnie się zabawić. Weźmy przykład z młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną. W szkole był pewien rygor, nauka i rozrywka, po szkole trudno jakoś żyć bez koleżanek i przyjaciółek, więc jeśli jest we wsi lub parafji organizacja katolicka, młodzież chętnie wstępuje w jej szeregi, a jeśli niema, sama się organizuje, byle należeć do czegoś, byle się czegoś dowiedzieć, jakoś zabawić, rozerwać. Bo przecież razem lepiej wszystko idzie, jak pojedyńczej osobie. Nie uważałabym za konieczne, aby Imbramowiczanki należały do takiej organizacji. O ile w parafji jest stowarzyszenie katolickie, a Imbramowiczanka mogłaby wpłynąć na to, aby się młodzież do niego zapisywała, jakoś zachęcić, namówić, wskazać cel, a zwłaszcza

sama dać dobry przykład, to taka akcja bardzo należy do Imbramowiczanki. Jeśli stowarzyszenia katolickiego niema, mogłaby np. zaprowadzić robótki ręczne, jakieś wspólne a korzystne pogadanki, czytania połączone ze śpiewami, których się nauczyła w Szkole. Często, zwłaszcza na wsi, spotyka się młode dziewczynki, które po skończeniu szkoły powszechnej chciałyby, a nie mają możności, należenia do dobrej organizacji. Jest to bardzo wdzięczna praca dla Imbramowiczanki zająć się niemi i dobrze pokierować.

Prawda, że są jeszcze różne organizacje: „Czerwonego Krzyża", „Lotnictwa Polskiego", „Liga Morska" i t. d. do których należąc, możemy się przyczynić do pomyślności i rozwoju naszej Ojczyzny, ale nie wszystkie z nas mają możność należenia do kilku Stowarzyszeń, a więc muszą wybierać te stowarzyszenia, które bliżej wiążą się z ich życiem codziennem i jego warunkami. *Felicja Kwiecieniówna* z Chobędzy.

Na zebraniu na naszym Zjeździe mówiono, że można należeć do każdej organizacji, a znów były głosy przeciwne, aby nie należeć do organizacji niemającej cechy katolickiej. Przed kilku miesiącami myślałem, że każda Polka powinna należeć do każdej organizacji, bo należąc do organizacji dużo korzystamy z odczytów, referatów, pogadanek, czy to o uprawie warzyw, drzew owocowych, czy różnych przepisów i wskazówek.

Dziś zmieniłam zdanie, uważam, że tylko należeć można jeżeli organizacja, w której mamy pracować, będzie miała cechę katolicką, a na zebraniach między odczytami z dziedziny rolnictwa i gospodarstwa znajdą się także odczyty religijne. Bo, jak powiada stare przysłowie „bez Boga ani do proga". Tak dużo nas uczą i wymagają, aby być dobrą i umiejącą wszystko dobrze, a na to musimy znać zasady naszej religji, musimy się jej uczyć, pogłębiać, bo czy to wystarcza, że kilka lat temu uczyli nas katechizmu i najważniejszych prawd wiary, a potem nic? Organizacje mamy przeróżne, starsze, do których należeli nasi ojcowie, potem nasze siostry i bracia. Lecz dużo jest organizacji młodych, które powstały w ostatnich latach i są w naszych wsiach pozakładane. Takie musimy poznać: przez czytanie ich regulaminu, poznać ich instruktorów i posłuchać ich przemówień, zapewne też każda usłyszy jak się ich zebra-

nia odbywają i jeżeli okaże się ta organizacja nie w duchu katolickim, to uważam, że nie trzeba do niej należeć.

A co będziemy robić, jak innej organizacji niema?

Mamy przecież moc książek, weźmy się do czytania. Chcemy się nauczyć warzywa uprawiać czy z innego działu gospodarczego? Nie brak przeróżnych podręczników, które można pożyczyć, niekoniecznie nawet kupować. A może smutno jest, bo to na wsi ciężko żyć? Są książki tak rozweselające, że człowiek zapomina o kryzysie i dzisiejszej biedzie, a naśmieje się.

A może jeszcze tylko rozchodzi się o to, że nie ma ruchu, a przecież idąc na takie zebranie człowiek się trochę rozrusza! My przeważnie pracujemy u rodziców czy już na własnych gospodarstwach, to się musimy narobić, nachodzić, a czasem i nalatać, że ruchu nam nie brakuje, a zatem nie mogąc należeć do organizacji, weźmy się do czytania a przytem do pracy, a wyrobimy się na dobre, pracowite i mądre Polki.

Sabina Makowska z Imbramowic.

Mojem zdaniem Imbramowiczanka powinna być ostrożną i nie czepiać się na prędce byle jakiej organizacji, lecz najprzód po powrocie ze Szkoły do swej parafji powinna się rozejrzeć jakie w niej są stowarzyszenia. Jeżeli są o cechach wyraźnie katolickich, jak np. S. M. P., Kółko Żywego Różańca i t. p. powinna się do nich dołączyć. A jeżeli tych niema lecz takie, które nie mają cechy katolickiej, a których to dzisiaj wszędzie nie brak, Imbramowiczanka nie powinna do nich wstępować, bo może sama osłabnąć i podupaść na duchu. Powinna raczej zwrócić się o poradę do miejscowego księdza i przy jego pomocy założyć nową organizację katolicką, a w niej nie szczędzić starań i pracy, aby jak najwięcej młodzieży zachęcić i dobry przykład dawać innym. Niejednej z pewnością wydaje się to trudnem i niemożliwem, ale niech jeno spróbuje, a z pewnością więcej zrobi niż się spodziewa. Mam ja co do tego własne doświadczenie.

Marja Zagajewska z Ksawerowa
parafji Stroniec.

Jak zorganizować Zjazd Imbramowiczanek tak, aby było więcej czasu na rozwinięcie zebrania.

Zorganizowanie Zjazdu na jeden dzień jest dość trudne. Uważam, że Msza św., śniadanie, zebranie, obiad, a nawet wie-

czornica, wszystko bardzo potrzebne. A zatem co zrobić? Jabym powiedziała w ten sposób: Wszelkie sprawy, które mają być omawiane, powinny być poprzednio wydrukowane w „Imbramowiczance“. Niektóre sprawy nie powinny być załatwiane na zebraniu, a więc składki... Czyż dopiero na zebraniu ma się kołatać do serc Imbramowiczanek? Takie sprawy powinny być załatwione w ciągu roku a nie dopiero na rocznym Zjeździe. Powinnam była także zaznaczyć na początku, że Koleżanki przyjeżdżają na Zjazd nieprzygotowane, a więc nie przywożą referatów, nie przygotowują sprawozdań, a wskutek tego na zebraniu dyskusja jest ospała i czas się traci. Większa część nie zabiera głosu, ale jeszcze utrudnia prowadzenie zebrania, bo zamiast brać żywy udział w zebraniu, rozmawiają i to w głos między sobą przez co się zebranie przedłuża, a przewodnicząca musi stale dzwonić. Szkoda czasu! Zebranie powinno iść szybko, a więc jedna sprawa omawiana być po drugiej, a na rozmowy można przeznaczyć czas poza zebraniem. *Janina Rosołówna.*

Nie jest rzeczą łatwą odpowiedzieć na powyższe pytanie, bo trudno przewidzieć jaka będzie liczba uczestniczek na Zjeździe, a oprócz tego, każda po długiej nieobecności ma dużo spraw do załatwienia i jeden dzień jakoś nie wystarcza na to wszystko. Ale pocieszmy się nadzieją, że na przyszły rok nasz Zjazd jest planowany na dwa dni Zielonych Świąt i będzie więcej czasu, trzeba tylko, aby wszystkie Koleżanki o tem pomyślały, aby go jakoś wspólnemi siłami uplanować. Dobrzeby było przysłać zawczasu listownie swoje plany, myśli i tematy, które chciałaby, aby były poruszone na Zjeździe, aby wszystko można wcześniej obmyśleć i przygotować. Taksamo i te, które coś przygotowują na zjazd, jak: odczyty, referaty, deklamacje i t. p. Każda Imbramowiczanka powinna sobie to uważać za obowiązek, ponieważ ogólną naszą bolączką jest jak dotąd, brak odpowiedzi na pytania dane w gazetce.

Pozatem możnaby tak urządzić, aby przed Zjazdem lub w pierwszym dniu dowiedzieć się ile będzie brało udział w jednym dniu, a ile pozostaje na drugi. W pierwszym dniu, ponieważ jest najważniejszy, omówimy i załatwimy to co konieczne i damy pierwszeństwo tym, które muszą wyjechać, a pozostałe muszą dalsze obrady poprowadzić należycie i zdać z nich sprawę w „Imbramowiczance“.

Zarząd Z. I. ma takie swoje obowiązki względem Zjazdu. Musi należycie opracować wszystko i uregulować: opłacanie wkładek członkowskich, sprawozdania roczne, sekretarskie; dalej prowadzić Zjazd sam. Byłoby także pożądanem, aby Zarząd pomyślał wcześniej o tem, które osoby zasłużone dla naszego Związku i Szkoły zaprosić na Zjazd, a także pamiętać o wysłaniu listów z podpisami uczestniczek Zjazdu do J. E. Ks. Biskupa i innych, jak to dawniej bywało.

Głównie jednak rozchodzi się o to, żeby każda Imbramowiczanka na ten temat napisała i dopomogła Szkole do jaknajlepszego zorganizowania Zjazdu.

Felicja Kwiecieniówna.

Będąc w Szkole z ciekawością wielką wyglądałam Zjazdu Imbramowiczanek, to też, gdy nadszedł, starałam się obserwować wszystko. Widziałam wiele pięknych rzeczy a najbardziej mi się podobał pochód ze sztandarem do kościoła, Msza św. i wspólna Komunja św. Widziałam także, że wszystkie obrady odbywały się w pośpiechu, bo już co innego przeszkadzało. To też teraz, jeśli chodzi o to jak zorganizować Zjazd, żeby było więcej czasu, to mnie się zdaje, że dobrzeby było, gdyby wszystkie Imbramowiczanki już wcześniej się na Zjazd przygotowywały, obmyślając sobie w domu o co się mają zapytać, jaki wniosek postawić, jak powiedzieć sprawozdanie ze swej pracy, aby to później szło żywiej. Dobrzeby też, zdaje mi się było, gdyby Zjazd urządzić dwudniowy, bo przecież koszta podróży dla dalszych te same, byleby dom na jeden dzień dłużej zabezpieczyć. Trudniejszem to dla Zarządu Szkoły ale o tem powinna każda pamiętać, zabezpieczając się w żywność lub pieniądze.

Nieobecne na Zjeździe koleżanki powinny przesłać piśmiennie swe wnioski, pytania, referaty, które na zebraniu powinny być odczytane i omówione, a wtedy zdawałoby się, jakoby wszystkie brały udział w tak ważnym dla Imbramowiczanek Zjeździe.

Tę parę słów piszę nie dla obiecanej nagrody, lecz dlatego, że się czuję Imbramowiczanką, z czego jestem dumna.

Marja Zagajewska.

Ku rozwadze.

Z okazji 250-letniej rocznicy odsieczy Wiedeńskiej dużo piszą o Sobieskim. Napotkałyśmy też w Sodalisie artykuł p. Bielawskiego pod tytułem: Religijność Sobieskiego, rzucający tak ciekawe światło i na pobożność polską w dawnych czasach i na głęboką wiarę Króla, że napewno was to zainteresuje i pobudzi do zastanowienia się, dlatego zamieszczamy w gazetce parę wyjątków z tego artykułu.

„...Jan III buduje otoczenie swą ufnością w Bogu, swoją żarliwą modlitwą na polu bitew i pokornem dziękczynieniem za odnoszone zwycięstwa. Przed każdą ważniejszą bitwą słucha na klęczkach Mszy św., po zwycięstwie zaś nakazuje modły dziękczynne: „Pomyślność nasza — mówił na sejmie po zwycięstwie Podhajeckiem — świadczy o potędze i dobroci Boga. Jakże nie poznać wielkości Tego, który umiał przy tak słabych środkach dokonać tylu cudów!“ Pod Chocimem zaś w 1673 r. wysłuchał aż trzech Mszy św. przed decydującym atakiem i prosił swego kapelana O. Przyborowskiego T. J. o pobogosławienie wojska, poczem sam jeszcze raz się pomodlił i z okrzykiem: „Pamiętajcie żołnierze, że walczycie za ojczyznę i że Chrystus Pan jest z wami!“ powiódł wojsko do chwalebnego ataku. Głęboka ufność w pomoc nadprzyrodzoną i szczere przekonanie o swej zależności od Boga, nawet w sprawach doczesnych, to może najbardziej znamienny rys religijności Sobieskiego. Oto np. w niespełna miesiąc po Wiedniu, ponosi Sobieski na Węgrzech, pod Parkanami, dotkliwą klęskę, w której „że nie poległ na placu bitwy, to cud nad cudami“, jak pisał do żony. Nieszczęście to zniósł po chrześcijańsku, przypominając je jako: „sprawiedliwą karę od Pana Boga za rabunki kościołów, zdzierstwa i występki żołnierzy, za co najmniejszej żaden nie odniósł kary“, — i nie upadając wcale na duchu, mimo złośliwych szyderstw ze strony Niemców i zniechęcenia w wojsku. Kazał tylko pokutować i żałować za grzechy, a wtedy „Boga przeprosiwszy, obaczycie jutro odmianę“. I rzeczywiście obaczyli ją w dwa dni później, odnosząc na temże miejscu chwalebne zwycięstwo nad rozzuchwalonym wrogiem.

Sobieski pisał zaraz na gorąco do żony, przejęty do głębi religijnem wzruszeniem: „O jako to dobry Bóg!... za małą konfuzją dał większe zwycięstwo niżeli pod Wiedniem! Nie usta-

wać Mu tedy dziękować... i ustawicznie nie przestawać prosić aby i dalej pokazał miłosierdzie nad ludem swym".

Najwyższym probierzem wiary i ufności jest cierpienie. Sobieski i tu okazał się chrześcijaninem w całej pełni, gdy nawet za cierpienia wielbił P. Boga. „Niech P. Bóg będzie za wszystko pochwalony, co się cierpi i co się ucierpi jeszcze" pisał z obozu na Węgrzech. A innym razem: „Puścić się tedy trzeba na wolę Bożą, aby tak nami dysponował, jako Jego wola święta, ponieważ wszyscy powinni czynić co On chce, nie to co my chcemy albo sobie życzymy".

Podobne słowa cisną mu się pod pióro w czasie wyprawy na Węgry, kiedy królowa zaczęła trapić go obawami o własne bezpieczeństwo w kraju: „Zdać się przez miłość Bożą na P. Boga. On wie co z lepszem naszem. A nie trapić się bez potrzeby, a mieć ufność w łasce Bożej że będzie wszystko dobrze na chwałę imienia Jego świętego".

Ten spokój nadprzyrodzony i rezygnacja uderzają u Sobieskiego tembardziej, że życie jego nie było bynajmniej usłane różami, korona królewska była mu prawie przez cały ciąg panowania koroną cierniową raczej niż złotą. Do tego dodać jeszcze należy dokuczliwe choroby trapiące go pod koniec życia, wśród których, według świadectwa spowiednika „jest męczeńskim wzorem cierpliwości i przykładem najbardziej religijnej pobożności".

Dziś, kiedy ludzie tak przywykli skarżyć się, narzekać i oddawać się zwątpieniu, warto się nad tym przykładem zastanowić.

Kronika szkolna.

Dwumiesięczna przerwa, jaka była w tym roku między kończącym się a nowym kursem nie daje wiele tematu do gazetki. Były to różne kłopoty gospodarcze, dużo pracy z odnowieniem, odmalowaniem szkoły, przestawieniem pieców, zbiorem warzyw, smażeniem powideł, kiszeniem kapusty i t. d., i t. d. Słowem wszystko to, co się w gospodarstwie w jesieni robi i z czem przed rozpoczynającą zimą trzeba się spieszyć. W pracy pomagała nam bardzo dzielnie zeszłoroczna uczenica Fredzia Walewska, która równocześnie matkowała pięciu „nowym" które już w październiku zjawiły się w szkole, trochę później przy-

była Oleńka Zwolińska, która pozostaje jeszcze na ten rok, podczas gdy Fredzia opuściła nas 8 listopada żegnana z prawdziwym żalem przez koleżanki i przez nas. Nowe zjechały się na 15-go i jest ich obecnie 30, a po Świętach ma wrócić jeszcze na rok Janka Zychówna i jeszcze przybyć jedna, tak że będzie ich 32. Licznie jest w tem reprezentowana nasza parafja i najbliższe okolice; z parafji jest 9 uczenic, a prócz tego 7 z najbliższych okolic. Jest też urodzaj na Marysie, których dzięki Bogu jest aż dziewięć, a w tem dwie Marysie Domagałówny czyli trochę wieża Babel. O swoich wrażeniach ze Szkoły opowiedzą Wam same, choć po takich trzytygodniowych „nowaliach“ wiele nie trzeba się spodziewać. Dotąd jednak żadna nie uciekła i mimo siarczystych mrozów, które nam grudzień przyniósł dość są wesołe a nawet i... głośne. Święta będą jednak dopiero prawdziwą miarą ich wytrwałości. Na sam początek kursu miałyśmy zmartwienie, bo zachorowała s. Magdalena i chociaż już dzięki Bogu jest lepiej, ale dopiero po trochę zaczyna odwiedzać Szkołę. A teraz posłuchajcie „nowych“.

„Do szkoły przyjechałam 14 listopada. Gdy przyjechałam zaraz, koleżanki wyszły, zabrały rzeczy z wozu i tatuś odjechał zaraz a mnie było bardzo przykro, a najgorzej na wieczór. Na drugi dzień trochę lepiej poznałam się ze wszystkiem i z koleżankami, ale jakoś ze trzy dni tak się czułam dziwnie, tak jakoś głupio, wszystkie koleżanki się śmiały, a mnie stale się płakać chciało, ale płakałam trzy razy. I mówiłam sobie, że jak tylko będę wiedzieć, gdzie co jest i jak się co robi i zrozumiem czego Dobrodziejki i Panie wymagają, to się do wszystkiego dostosuję i będzie bardzo dobrze. Chociaż najgorzej będzie w zimie, bo do każdego zajęcia trzeba iść, a tu ręce marzną! To też niebardzo mi się podoba, gdy na wieczór trzeba się w zimnej wodzie myć. Jeść mi się nie chce, spać mi też dobrze, ciepło, wyśpię się jak nigdy — tylko najgorsze te ręce!

W czasie mojego pobytu zachorowała Dobr. Magdalena i przyjechała na zastępstwo nauczycielka, p. Krystyna, która jest bardzo miła i dobra. W szkole są naprawdę miłe chwile: chodzimy na przechadzki, w wigilję św. Andrzeja lałyśmy wosk, pisałyśmy kartki i inne wróżby urządzały. Na św. Mikołaja przyszedł Mikołaj i wyśpiewywał nam nasze wady i zalety. Mnie naprzykład wyśpiewał, że mnie w domu mają za lalkę i że co pół godziny dostaję paczki z domu i różne inne, co

nawet nie mogłam zpamiętać i dał mi pakunek a w tym pakunku lalkę. Naprawdę trochę mi było przykro, no, ale to nic; może inne jeszcze gorsze miały. Uroczyście obchodziłyśmy imieniny Dobr. Marji. Bardzo mi było przyjemnie, bo podawałam chociaż laurkę. Były starsze uczenice i Ojciec, a my śpiewałyśmy i był żywy obraz, potem kumoszki, żydki, krakowiaki i wiele innych. Potem był wspólny podwieczorek, na którym było bardzo przyjemnie i miło i czułam się wesoło, jak nigdy.

Zosia Sewerynówna z Chobędzy.

Mojem pierwszem zajęciem była hodowla, a w hodowli krowy. Z samego rana, gdy wstałam, poszłam doić z s. Agatą; najpierw podmywałam, potem wycierałam ścierką, po wytarciu wymyłam sobie ręce i poczęłam doić. Wtem Siostra mnie zapytała: „A masowałaś ty wymię?“ A ja nie miałam najmniejszego pojęcia o masowaniu i nie wiedziałam co to znaczy, więc mi Siostra pokazała jak i wytłumaczyła naco się tak robi i wtedy skończyłam dój. Po wydojeniu napasłam krowy, napoiłam, wyczyściłam, zamiatałam korytarze i tak codzień. Po dwóch tygodniach nastąpiła zmiana i poszłam znów do porządków, a Pani mnie przeznaczyła do kredensu. W kredensie pozmywam talerze, wycieram, ścieram kurze, myję stoły. Robota ta dla mnie jest bardzo żmudna, bo Pani jest taka przeciwna, że nawet takie głupie miśniki jak nie wytrę porządnie tak, żeby, jak Pani maźnie palcem, żeby nie było wody, bo jakby Jej się palec trochę umoczył to już pokazuje i gniewa się na mnie i to porządnie. Nudno mi się to zdaje trochę.

Hania Kluczyńska z Małoszyc.

Od początku cieszyłam się, że jestem w szkole dlatego, że poznałam koleżanki i było mi bardzo miło. Zaraz był podział dziewczyn na pięć działów. Byłam przeznaczona do działu porządkowego i musiałam czyścić lampy, wieczorem roznosić a rano znosić do lampiarni. Oprócz tego sprzątałam sypialnię. Nazywali mnie „Marysią od lamp“ i św. Mikołaj przyniósł mi w padarunku wszystkie lampy, kopciuchy i przyrządy do nich. Te dwa tygodnie były bardzo długie. Po dwóch tygodniach przechodziłyśmy do innych działów, a przedtem były sprawo-

zdania przed Dobr. Marją z tego cośmy się nauczyły. Następnie byłam w ogrodnictwie. Dobr. Marja przeznaczyła mnie do wydawania jarzyn do użycia i zapisywania rachunków z tego. Ze wszystkiego jestem zadowolona i czuję się szczęśliwą, że jestem w szkole, bo nigdy nie spodziewałam się, że ja tu będę. Tylko martwię się, że mi się może nie będzie dobrze powodziło.

Marysia Perkówna z Tarnawy.

Z początku wszystko wydawało mi się bardzo trudnem, nauczycielki surowe, jednak przekonałam się, że gdyby nie karność i posłuszeństwo to by w szkole ani porządku nie było, ani mybyśmy dużej korzyści nie odniosły. Nieraz mi smutno, ale sobie myślę, że nie poto przyszłam do szkoły, żeby się bawić, lecz czegoś się nauczyć i że później jeszcze z przyjemnością będę szkołę wspominać i mówić: niema to, jak w szkole. W kuchni szło mi z początku trudno, bo nie wiedziałam nawet gdzie garnek postawić, ale po dwóch tygodniach z żalem ją opuszczałam.

Trochę się nieraz zmarznie, najbardziej rano, gdy się wstaje, ale że trzeba się uwijać, żeby wszystko porobić, to się i prędko rozgrzeję. Bardzo lubię lekcje, choć się czasami ich boję. Mam nadzieję, że przy pomocy Bożej dużo' ze szkoły skorzystam i przez całe życie będę szkołę z przyjemnością wspominać.

Maryśka Domagałówna,
siostra Ludwiki i Ireny.

Kącik wskazówek praktycznych.

Chcemy się z Wami podzielić dwoma nowymi „nabytkami“ serowymi, których przepisy podajemy. Tego maślankowego nie próbowałyśmy jeszcze, ale wydaje się dobry i łatwy do zrobienia. Ten masełkowy z jajami robimy często, jest doskonały, zawsze się udaje, i może być zrobiony na poczekaniu.

Ser miękki z maślanki. Do wyrobu tego sera używa się maślanki silnie kwaśnej, ogrzewa się ją do 25° C. nigdy wy-

żej, gdyż wtedy twaróg ścina się w drobne, nie zlepiające się cząstki. Po ogrzaniu należy zostawić w spokoju na 2 godziny; po upływie tego czasu ponownie ogrzać maślankę do 37° C. mieszając ostrożnie poczem zostawić ją na kilka minut w spokoju, aby twarożek oddzielił się od serwatki i opadł na dno. Wylać do woreczka a gdy dobrze odcieknie wyjąć na miskę, dodać trochę kwaśnej śmietany i wymieszać ze solą i kminkiem. Włożyć do woreczka i na 2—3 godzin pod prasę.

Serek masłowy z jajami. 1/2 kg. świeżego twarogu pokruszyć, włożyć do rondelka i zalać 1/2 litrem świeżego, pełnego mleka. Postawić na wolnym ogniu i ciągle mieszając podgrzać do 40° C. aż się serwatka odłączy: wtedy wylać na sito aby serwatka dobrze ściekła. Potem ser włożyć do czystego, suchego rondla dodając 1—2 jaj, 10 dk. świeżego masła, 1/16 l. śmietany, soli i kminku. Postawić na ogniu, i ciągle dobrze mieszając smażyć dotąd aż się utworzy jednolita ciągnąca masa. Masę póki gorąca wlać do filiżanek lub kubków aż stężeje; przed podaniem obkroić ser nożem umaczanym w gorącej wodzie i wyrzucić na talerzyk.

Wiadomości o Koleżankach i od Koleżanek.

Od ostatniej gazetki dużo stosunkowo listów przyszło. Napisały prawie wszystkie te, które opuściły szkołę 15 września, podając różne wiadomości o sobie dobre naogół. O modlitwę prosi Janka Zychówna, uczenica zeszłoroczna, której matka ciężko chorowała a ojciec miał wypadek, wskutek którego grozi mu utrata oka. Z dawniejszych pisały: Bronia Matuszewska, Marysia Furgałowa, Janka Gillerówna, Marysia Zatoniówna, Władzia Fochtman, Marysia Gugałowa, Paulinka Włoszczyńska, Nacia Sewerynowa, Józia Pieniążkowa, Fela Szrekówna, Janka Nowakówna, której ślub odbył się 8-go listopada. Nazywa się p. Rojkowa — i inne.

Robótki środowe idą. Przygotowujemy obecnie ciepłe rzeczy dla biednych dzieci na „Gwiazdkę".

Ogłoszenie: Komunję św. w drugi dzień Świąt Bożego Nadzenia ofiarujemy za wszystkie Imbramowiczanki, członków Z. I., Szkołę i Klasztor.

Przypomnienie. Każda Imbramowiczanka odmawia codzień Zdrowaś Marja w tej samej intencji. Prócz tego polecamy gorąco modlitwom Waszym Szkołę, żeby Bóg dopomógł do usunięcia różnych zewnętrznych trudności.

Wyd.: Szkoła Rol. SS. Norbertanek w Imbramowicach. Redaktor: S. Marja.

DRUKARNIA „JEDNOŚĆ" W KIELCACH